

Zabójcza doktryna Karaganowa

28 września 2010

Czy Lech Kaczyński zginął, gdyż przeszkadzał Putinowi w utworzeniu przez Rosję Związku Europy?

“Platforma i jej zaplecze doskonale zdają sobie sprawę, że Polska, która uczci pamięć Lecha Kaczyńskiego nie będzie tą Polską, której oni chcą (...). Tak jak Piłsudski nie mógł być symbolem PRL, tak samo Lech Kaczyński – przy całej nieporównywalności postaci – nie może być symbolem kondominium rosyjsko-niemieckiego w Polsce”. Ten komentarz Jarosława Kaczyńskiego do rzeczywistości po 10 kwietnia 2010 roku wywołał polityczną burzę. Politycy PO wpadli w szal. Szef PiS miał „przekroczyć nie przekraczalne granice”, a szef dyplomacji Radosław Sikorski najchętniej odesłałby go do „psychuszki”: „prezes Kaczyński już urwał się z orbity okołoziemskiej i jest wciągany w jakąś emocjonalną czarną dziurę, porusza się w przestrzeni kosmicznej” – twierdził.

GRUZJA NA PERYFERIACH

Jarosław Kaczyński jednak wcale nie „orbituje”, jak chce minister Sikorski, ale dokonuje logicznego rozbioru z jednej strony strategii Kremla, z drugiej – sprowadzającej nas do roli pionka polityki tandemu Tusk – Komorowski wobec Rosji i Niemiec. I przestrzega przed konsekwencjami. Po 10 kwietnia, a następnie 4 lipca, obudziliśmy się w innej rzeczywistości, w Polsce niepodzielnie rządzonej przez formację, która obróciła w perzynę prowadzoną przez Lecha Kaczyńskiego i rząd PiS politykę uczynienia z Polski regionalnego lidera przeciwstawiającego się dominacji Rosji w Europie Środkowo-Wschodniej. Lech Kaczyński zawiązując sojusz prezydentów tego regionu miał odwagę bronić aspiracji niepodległościowych Gruzji. Występując przeciw neoimperializmowi Kremla być może wydał na siebie wyrok śmierci. Najbardziej prozachodnia i mająca największe szanse znaleźć się w przyszłości w NATO

Gruzja jest potrzebna Rosji – jako państwo kontrolowane przez nią politycznie m.in. poprzez ustanowienie posłusznego Moskwie rządu – nie ze względu na Abchazję czy Osetię, ale z uwagi na gazociągi i ropociągi, które biegną przez jej terytorium z basenu Morza Kaspijskiego do basenu Morza Czarnego. Innymi słowy jest to jedno z najważniejszych skrzyżowań dróg przepływu surowców energetycznych na świecie. Odzyskanie przez Rosję kontroli nad Gruzją stanowiłoby jeden z najważniejszych etapów odradzania się kremlowskiego imperializmu. Kaczyński doskonale o tym wiedział. A Putin obrony niepodległości Gruzji mu nie zapomniał.

Zgodnie z zasygnalizowanym przez prezesa PiS zagrożeniem zdegradowania nas do roli kondominium od razu po wygranych wyborach przez Bronisława Komorowskiego Polska rewiduje stosunki ze swoim byłym sojusznikiem strategicznym. Dziennik "Izwestia" z zadowoleniem odnotowuje odpowiedź prezydenta Polski na pytanie, czy Gruzini mogą liczyć na niego tak samo, jak mogli na Lecha Kaczyńskiego. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Bronisław Komorowski zadeklarował, że “aż tak na pewno nie”, gdyż “nie pojedzie na granicę tylko dlatego, że wymyślił to sobie prezydent Gruzji”. “Tym samym Komorowski faktycznie zamknął całą epokę w polityce zagranicznej Warszawy, kiedy to Tbilisi było uważane za niemal głównego sojusznika strategicznego” – wskazują z satysfakcją “Izwestia”.

Równie charakterystyczna jest sprawa zatrzymania na wniosek Rosji premiera ceczeńskiego rządu na uchodźstwie Ahmada Zakajewa, zmierzającego do Pułtuska na Światowy Kongres Narodu Ceczeńskiego. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski tłumaczy przy tej okazji, że Polska może uznawać tylko oficjalne byty państwowe. Z obozu władzy wychodzi również sygnał, że poparcie wolnościowych aspiracji ceczeńskich byłoby wymierzone w integralność terytorialną Federacji Rosyjskiej. Nic dziwnego więc, że Zakajew 23 września w wywiadzie dla radia Swoboda oświadcza, że polska prokuratura

wszczęła postępowanie w sprawie jego ekstradycji „żeby zadowolić Rosję”. „Jestem ofiarą gry politycznej Polski i Rosji” – mówi.

GENIALNY PLAN KARAGANOWA

Bronisław Komorowski powiedział w kwietniu 2009 roku o Lechu Kaczyńskim: „prezydent gdzieś polecą i wszystko się zmieni”.

Polecał na obchody katyńskie i zmieniło się. 10 kwietnia 2010 roku dla Rosji zapaliło się zielone światło – może już bez przeszkód realizować politykę imperialną kosztem państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Siergiej Karaganow, bodaj najpoważniejszy analityk rosyjskiej polityki zagranicznej ostatnich dwudziestu lat, doradca Putina w sprawach międzynarodowych, ujawnił w sierpniu br. plan budowania przez Kreml nowego układu geopolitycznego – Związku Europy. Miałyby to być strategiczny i gospodarczy sojusz Rosji z Europą, stanowiący przeciwwagę m.in. dla ekspansji chińskiej, „stworzony mocą jednego dużego traktatu oraz czterech umów regulujących główne sfery współpracy”. Chodzi o traktat energetyczny, wspólny obszar strategiczny w polityce zagranicznej, wspólną przestrzeń gospodarczą i technologiczną oraz m.in. wspólny rynek pracy. Fundament pod powstanie Związku Europy został na Zachodzie położony już dużo wcześniej. To nie tylko konsolidacja władzy w Unii Europejskiej na zasadach megapaństwa z własnym rządem, polityką zagraniczną, armią i prawem nadrzędnym (traktat lizboński), ale również „partnerstwo dla modernizacji” ogłoszone w listopadzie ubiegłego roku na szczycie Rosja- UE oraz szczyt w Rostowie nad Donem 1 czerwca br., na którym ustalono że Unia przestanie krytykować Rosję, np. za łamanie praw człowieka, oraz odrzuci aspiracje takich państw jak Ukraina do wejścia w zachodnią strefę wpływów. Ustalenia te, jak również oddanie przez administrację Baracka Obamy terenów postsowieckich pod ponowną ekonomiczną i polityczną kontrolę Rosji, która jako członek megapaństwa przestanie być

nieobliczalna i stanie się przewidywalnym partnerem do robienia interesów, torując drogę do megasojuszu.

PRZESZKODA DO ZLIKWIDOWANIA

Na drodze do realizacji idei Związku Europejskiego nie może być żadnej przeszkody. Tymczasem pojawił się przeciwnik niszczenia podmiotowości państw narodowych. Lech Kaczyński stał się regionalnym liderem frontu obrony przed dominacją rosyjską. Politykiem twardo broniącym podmiotowości polskiej, czego dowiódł blokując w 2006 roku przyjęcie unijnego mandatu na negocjacje nowego porozumienia UE- Rosja. Choć bezpośrednią przyczyną było trwające od roku rosyjskie embargo polityczne na dostawę niektórych polskich produktów mięsnych i rolnych do tego kraju, to jednak równie ważnym postulatem były kwestie energetyczne. Polska domagała się, by podczas negocjacji nowego porozumienia wymóc na Moskwie ratyfikację Europejskiej Karty Energetycznej oraz podpisanie protokołu tranzytowego, co dałoby europejskim inwestorom dostęp do rosyjskich rynków, infrastruktury i surowców na zasadach przejrzystości, niedyskryminacji i wzajemności. Jak podkreślała podczas brukselskiego szczytu minister spraw zagranicznych Anna Fotyga „Rosja wykorzystuje energię jako narzędzie nacisku politycznego. Wykorzystuje również takie narzędzie jak zakaz wwozu towarów wobec takich krajów jak Polska i Gruzja. Proszę się więc nie dziwić, że i my wykorzystujemy narzędzia jakimi dysponujemy. Przyjęcie mandatu jest uwarunkowane jednomyślnością i tym narzędziem bronimy naszych interesów”.

Tworzenie strefy buforowej wokół Rosji, dążenie do dywersyfikacji dostaw energii oraz do uruchomienia złóż gazu łupkowego. Stworzenie z Polski silnego członka Unii Europejskiej, który nie będzie czekał w przedpokoju u Putina. Architektom Związku Europy nie mogło być po drodze z Warszawą rządzoną przez braci Kaczyńskich. Przeszkody należało się więc pozbyć.

PIONKI W GRZE

Kondominium to terytorium podlegające władzy dwu albo kilku państw. Czy Jarosław Kaczyński mówiąc o kondominium rosyjsko-niemieckim w Polsce, zasadnie nie przestrzegł, że jeśli polityka zagraniczna nadal będzie prowadzona tak jak po zwycięstwie PO, to wpływy Rosji i Niemiec będą coraz większe? Jak wiemy z historii sojusze Berlina i Moskwy kończyły się dla Polski tragicznie. Histeryczna reakcja PO, PSL i SLD, które jednogłośnie ponad podziałami potępiły byłego premiera, daje do myślenia. Uderz w stół, a nożyce się odezwą?

Diagnoza prezesa PiS jest celna. Zarówno prezydent, jak i premier, zamiast optować za silną Polską, są marionetkami w realizacji geopolityki rosyjskiej i niemieckiej. Prezydent Bronisław Komorowski podczas wizyty w Rydze powiedział, iż „w interesie całej UE leży współpraca z Moskwą”. Widać nauczył się Karaganowa na pamięć. W nowej doktrynie zagranicznej Polski priorytetami nie są już kordon sanitarny wokół Rosji, Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia, czy Gruzja. To są państwa peryferyjne, liczą się Putin i Kreml, Merkel i Berlin. Nie jest ważna suwerenność energetyczna, akceptowane jest uzależnienie się od Gazpromu do 2037 roku na warunkach skrajnie niekorzystnych dla naszego kraju. Ekipa Tuska nie protestuje przeciwko szkodliwemu dla naszych interesów Gazociągowi Północnemu. Położenie jego rur na wysokości Świnoujścia może dodatkowo bardzo utrudnić ruch statków z gazem skroplonym do budowanego tam Gazoportu, który stwarzałby szansę na choć częściową dywersyfikację dostaw tego surowca. Zresztą inwestycja ta może znacząco się opóźnić, bowiem Niemcy na forum UE blokują dotacje do budowy Gazoportu (80 milionów euro) domagając się dodatkowych ekspertyz ekologicznych. Ich wykonanie może potrwać nawet kilka lat, tymczasem już w latach 2012-2013 Berlin może nam zaoferować rosyjski gaz z Gazociągu Północnego.

Z drugiej strony Rosja zablokowała możliwości rozwoju rafinerii Możejki. Gdy Orlen kupił ją od Litwinów za 3,5 miliarda dolarów Rosjanie przestali dostarczać ropę naftową do

tej rafinerii. Ponoć miała miejsce awaria, tyle że dziwnym trafem nie można je usunąć od paru lat, a polski rząd nabrał wody w usta. Dostarczanie ropy statkami, a następnie kolejną kosztuje tyle, że Możejki pracują już drugi rok ze stratami. W tej sytuacji, jak poinformowały 21 września rosyjskie „Wiedomosti”, PKN Orlen zabiega w Rosji o nabywców rafinerii. To oczywiście spowoduje ponowne uzależnienie się energetyczne Litwy od Rosji.

Krok po kroku w przepaść stacza się więc polityka bezpieczeństwa wypracowana przez Lecha Kaczyńskiego. Idzie nowe pod hasłem „pojednania”. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow na zaproszenie polskiego MSZ – po raz pierwszy w historii stosunków polsko-rosyjskich spotyka się na zamkniętej naradzie z polskimi ambasadorami, na której wyklada zasady rosyjskiej polityki zagranicznej. Po spotkaniu Ławrow i Sikorski deklarują chęć dążenia do „ostatecznej normalizacji” stosunków polsko – rosyjskich. Czy wykład Ławrowa miał na celu pouczenie przedstawicieli polskiej dyplomacji czyją rację stanu mają reprezentować?

Być może tak, skoro obecnej ekipie nie przeszkadzają wspólne ćwiczenia wojskowe z armią państwa wrogiego NATO, jak również wspólne szkolenie wojsk i dowództw. Rozmawiali o tym 25 sierpnia szefowie sztabów generalnych Polski i Rosji- generał Mieczysław Cieniuch i generał Nikołaj Makarow.

ZAKŁADNICY MOSKWY

„Komorowski nie jest oczywiście politykiem o nastawieniu prorosyjskim, ale jest to polityk – realista. Jest to polityk, dla którego tak samo jak dla premiera Donalda Tuska kształtowanie stosunków z Rosją jest ważnym czynnikiem strategicznym. W danej sytuacji zwycięstwo Komorowskiego dla Rosji jest korzystniejsze” – stwierdził niedawno rosyjski politolog Aleksiej Makarkin z Centrum Technologii Politycznych w Moskwie.

Istotnie, projektanci Związku Europy z Karaganowem na czele nie muszą się obawiać o lojalność Tuska i Komorowskiego. Zarówno premier jak i prezydent, jako polityczni beneficjenci i udziałowcy tzw. katastrofy smoleńskiej i przeprowadzonego w jej następstwie zamachu stanu stali się zakładnikami Moskwy.

W tym kontekście zrozumiałe są słowa Jarosława Kaczyńskiego o niemiecko-rosyjskim kondominium, jak również to, że za priorytet uznał on wyjaśnienie przyczyn tragedii 10 kwietnia. Doskonale zdaje sobie bowiem sprawę, że tylko rzetelne, prowadzone bez nadzoru rosyjskiego, śledztwo smoleńskie może pokrzyżować rosyjsko-niemieckie plany względem Polski – poprzez wywrócenie w Warszawie sceny politycznej i odsunięcie ekipy co najmniej politycznie odpowiedzialnej za katastrofę-.

„Istnieją powiązania interesów tak przemożne, że nikt nie ma ochoty ich tknąć” – stwierdził swego czasu Alexandre de Merenches, znający na wylot realia Związku Sowieckiego, były długoletni szef SDECE, francuskiego wywiadu i kontrwywiadu. Dla Rosji najważniejszym interesem jest realizacja „doktryny Karaganowa”. Na przeszkodzie tworzenia Związku Europy i skutecznego zwalczania wszelkich prób dywersyfikacji dostaw ropy i gazu mógł stanąć skutecznie sojusz państw środkowoeuropejskich pod przywództwem Lecha Kaczyńskiego. Problem rozwiązał się 10 kwietnia pod Smoleńskiem.

OFENSYWA KREMLA

W ciągu ostatniego półrocza Rosja zrealizowała najważniejsze projekty strategiczne całego dziesięciolecia rządów Putina:

2 marca w Chorwacji podpisana zostaje umowa finalizująca przygotowania do budowy gazociągu południowego tzw. Southstream, z udziałem Bułgarii, Austrii, Grecji, Włoch, Słowenii, Serbii, Węgier. Inwestycja daje Rosji strategiczną kontrolę nad tym regionem.

8 kwietnia podczas szczytu w Pradze prezydent USA Barack Obama uznaje status Rosji jako militarne supermocarstwa.

Jednocześnie potwierdza rezygnację z projektu tarczy antyrakietowej w Polsce i w Czechach. Były blok wschodni zostaje oddany w strefę wpływów Kremla.

9 kwietnia następuje uroczyste otwarcie budowy rosyjsko-niemieckiego Gazociągu Północnego. Rosja uzależnia Unię Europejską od swojego gazu, udziałowcami tej polityki czyni największe firmy państw-liderów przyszłego Związku Europy: Niemiec, Włoch i Francji.

10 kwietnia w katastrofie pod Smoleńskiem ginie Prezydent RP Lech Kaczyński, aktywny przeciwnik neoimperialnej polityki Kremla oraz jego współpracownicy odpowiadający za bezpieczeństwo narodowe. Rząd Donalda Tuska oddaje na wyłączność śledztwo Rosji, sprowadzając Polskę do roli petenta Moskwy.

21 kwietnia w Charkowie zostaje podpisana umowa rosyjsko-ukraińska przedłużająca do 2042 roku dzierżawę przez Rosję portu wojennego w Sewastopolu. Tym samym Kijów, mimo protestów opozycji, uznaje strategiczną dominację rosyjską. Prozachodnia pomarańczowa rewolucja przechodzi do historii.

Autorzy: Julia M. Jaskólska, Piotr Jakucki

Źródło: [Bibuła](#)